

GAZETA USTROŃSKA

Hanka o garbach

Obfity rok

Pożegnanie
dyrektorki

Wygrana

Nr 44(117)/93

4-10 listopada

2000 zł

PROFESOR JAN SZCZEPAŃSKI HONOROWYM OBYWATELEM MIASTA

22 października ustronńska Rada Miejska jednogłośnie postanowiła nadać tytuł Honorowego Obywatela Ustronia profesorowi Janowi Szczepańskiemu, który 14 września obchodził swe osiemdziesiąte urodziny. Tytuł Honorowego Obywatela został nadany po raz pierwszy w historii naszego miasta.

26 października w Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa odbył się uroczysty koncert Kameralnego Zespołu Wokalnego „Ustroń” dedykowany Janowi Szczepańskiemu. Koncert poprzedziło wystąpienie Mariana Żyromskiego przybliżające postać wielkiego ustroniaka. Zygmunt Białas przedstawił natomiast wykonany na czerpanym papierze akt nadania J. Szczepańskiemu zaszczytnego tytułu. Zespół Kameralny „Ustroń” wykonał specjalnie z tej okazji takie pieśni jak: „Gronie, nasze gronie”, „Ojcowski dom”, „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa”, „Rektor”, „Po naszych Beskidach”, i „Góralu, czy ci nie żal”.

Ze względu na stan zdrowia w obu uroczystościach nie mógł wziąć udziału J. Szczepański. Dlatego 28 października udała się do Warszawy delegacja, w skład której weszli przewodniczący RM Zygmunt Białas i burmistrz Kazimierz Hanus, aby wręczyć profesorowi tytuł Honorowego Obywatela Ustronia.

Jan Szczepański urodził się 14 września 1913 roku w Ustroniu. Po ukończeniu szkoły podstawowej (obecnie nr 2, wtedy mieściła się w budynku obok kościoła ewangelickiego) rozpoczął naukę w gimnazjum w Cieszynie, gdzie w 1932 r. zdał maturę. Rozpoczął studia na Uniwersytecie Poznańskim, który kończy w 1936 r. z tytułem magistra filozofii. Pracuje w Instytucie Kultury Wsi w Warszawie i przed samą wojną doktoryzuje się na Uniwersytecie Poznańskim. Bierze udział w kampanii wrześniowej, a większą część wojny, od 1941 r. do wyzwolenia, spędza na robotach przymusowych w Niemczech. Po wojnie wraca do kraju i rozpoczyna pracę na Uniwersytecie Łódzkim. Habilituje się i w roku 1951 zostaje profesorem nadzwyczajnym. W latach 1957-60 posługuje w Sejmie. W roku 1963 zostaje profesorem zwyczajnym, a rok później członkiem

(dokończenie na str. 4)

U BOŚNIAKÓW

Rozmowa z Janem Malarzem, kier. DW „Chemik”

Czego obawiał się pan przed przyjazdem uchodźców?

Nie obawiałem się niczego. Jugosławianie to dla nas nie pierwszozna. Przez kilkanaście lat mieliśmy wymiany wzajemne — znaliśmy ich obyczaje. Poza tym miała to być forma zorganizowanej szkoły, co nie zostało dopełnione, gdyż nie przyjechali nauczyciele z Bośni. Potem dojechali, ale szkoła nie funkcjonowała zbyt długo. Dzieci uczyły się trzy miesiące w szkole w Polanie. Wykładali bośniaccy nauczyciele, jednak niezbyt się do tego przykładali. Dopiero w tej chwili dzięki przychylności dyrektora szkoły w Polanie i Kuratorium zorganizowaliśmy naukę. Dwóch nauczycieli po sławistyce prowadzi zajęcia w dwóch grupach młodszych, starsi natomiast uczą się z dziećmi polskimi. Nauczycieli bośniackich już nie ma. Wszyscy wyjechali gdzieś dalej. Takich widocznie był ich cel przyjazdu do Polski.

Jak pan ocenia roczny pobyt Bośniaków w „Chemiku”?

Maksymalnie było tu 106 osób. W tej chwili jest 25. Część wróciła do Chorwacji, inni przedostali się przez zieloną granicę do Niemiec. Piszą teraz, że tam zastali zupełnie inne warunki. Np. w Danii do tej pory mieszkają w namiotach. Tu nie mieli pieniędzy, ale o wiele lepsze warunki.

Rozmowa z Ewą Kańczugą, tłumaczką.

Czego pani się spodziewała podejmując pracę tłumaczką wśród uchodźców?

Ludzi wyniszczonych wojną z problemami psychicznymi. Oni jednak starali się tego nie okazywać. Byli pogodni, żartowali. Dopiero później wszystko zaczęło z nich wychodzić. Po czasie zaczęli opowiadać o swoich przeżyciach. Poza tym ich zachowanie wskazywało na to, że nie wszystko jest w porządku. Zaczęły się stresy, czasem konflikty, które w normalnym środowisku nie występują. Do tego doszła nerwowość, obawy o swą przyszłość.

Czego się obawiali?

Wszystkiego. Cały czas czekają na koniec wojny, na interwencję, która pozwoli im wrócić do kraju. Przyjeżdżając tu spodziewali się półrocznego pobytu, szkoły. Ze szkoły nic nie wyszło i niektórzy odczuwali bezsens swego pobytu w Polsce.

Skąd czerpią informacje o swoim kraju?

Poprzez telewizję satelitarną, radio i prasę, którą otrzymują z pewnym opóźnieniem. Kiedyś stale komentowali sytuację polityczną, teraz, od jakichś dwóch miesięcy, chyba stracili nadzieję. Bardzo liczyli na interwencję amerykańską.

Jak wygląda dzień powszedni w „Chemiku”?

Wstają na śniadanie, o pierwszej obiad, potem szkoła, kolacja telewizja. Chodzą na spacer. Było kilka wycieczek, wyjazdów do teatru, parę razy byli w kinie. Dzięki kierownikowi „Chemika” uczestniczyli w turniejach sportowych organizowanych w Ustroniu. On założył drużynę, pomógł zdobyć sprzęt.

(dokończenie na str. 2)

U BOŚNIAKÓW

(dokończenie ze str. 1)

Na co Bośniacy z „Chemika” najczęściej narzekają?

Nie mogą znieść tego trybu życia. Wielu osobom wydaje się, że mieszkają w hotelu, wygodnie, nie muszą robić — mają wczasy. Ale wczasy mogą trwać miesiąc, a nie rok, gdy nie wiadomo ile jeszcze potrwa pobyt w Polsce. Ktoś, kto czeka na powrót i ma na to nadzieję, po jakimś czasie wyczerpuje się psychicznie.

Ile jeszcze pozostaną w naszym kraju?

Nikt nie potrafi tego powiedzieć. Ich pozycja nie jest dokładnie określona. Nie wiadomo jak powinni być traktowani, gdyż posiadają wizy turystyczne. Po 31 grudnia powinni uzyskać status uchodźcy i opiekę nad nimi przejmie od rządu MSW. Teoretycznie wtedy będą mogli pracować, otrzymają też świadczenia osłonowe. Chcieliby wiedzieć co zyskają, a co tracą. Niestety nikt im tego nie potrafi wyjaśnić. Krążą domysły i plotki.

Jak pani stara się im pomagać?

Rozwiązując ich codzienne problemy. Praktycznie jestem tłumaczką-opiekunką. Załatwiamy wszystkie drobne sprawy, które ich dotyczą: gdy trzeba pójść do lekarza, okulisty, szewca. Z początku zwracali się do nas ze wszystkim. Z czasem trochę się usamodzielnili.

Czy widzi pani szansę by zaradzić ich bezczynności?

Dać im pozwolenie na pracę. Nie przebywamy w regionie, gdzie podstawowym problemem jest bezrobocie.

Rok temu po ich przyjeździe zorganizowano dużą akcję propagandową. Czy to zainteresowanie nadal jest tak duże?

Nie. Trochę jakby zostawiono ich samym sobie.

Jak wyglądają kontakty z władzami?

Wzajemne odwiedziny, rozwiązywanie problemów. Zajmuje się tym dyrektor Kocurek z Urzędu Wojewódzkiego.

Czy poza instytucjami państwowymi pomaga ktoś jeszcze?

Bardzo dużo jest takich osób. Wiele ofiarowała Fundacja Batorego.

Jak przez Bośniaków oceniane są akcje pomocy dla Chorwacji?

Interesują się nimi tylko wówczas, gdy mogą wraz z konwojem przesłać paczkę lub list. Ocena jest raczej negatywna. Twierdzą, że pomoc nie dociera tam gdzie dotrzeć powinna.

A czy sami starają się pomagać?

Kiedy tylko mogą. Niestety nie mają pieniędzy i ich możliwości są ograniczone. To jest bodziec, by wyjechać na Zachód, gdzie otrzymywaliby zasiłek, a tym samym mieli możliwość pomocy bliskim w kraju.

Jak reagują na rozdzielenie z rodzinami?

Chyba nie chcą teraz wracać. Chłopcy, którzy skończyli osiemnaście lat zostaliby posłani na front. Wszyscy myślą o wyjeździe na Zachód. Część już wyjechała, część, głównie kobiety, na które czekają mężowie, zdecydowała się na powrót do Chorwacji.

Czy czynili starania by u nas pozostać?

Gdyśmy rozmawiali z odpowiednimi władzami, okazało się to niemożliwe. Po pierwsze musieliby otrzymać status uchodźcy i możliwość zezwolenia na pracę.

Jak spędzili wakacje w Polsce?

Siedzieli w „Chemiku” i kąpali się w Wiśle. Zorganizowano jedną wycieczkę autokarową do Szczyrku. Poza tym zbierali jagody i jak się udało, sprzedawali je. To było dla nich najkorzystniejsze. Mieli zajęcie, przyrzuły gotówki za jagody — coś się zaczęło dziać.

Czy interesują się sytuacją w Polsce?

Tak. Komentowali wyniki wyborów i byli nimi zaszokowani.

Jaki jest ich stosunek do Polski?

O naszym kraju wypowiadają się zawsze bardzo ciepło. Polacy z którymi mają kontakty są serdeczni, mili. Często zdarza się, że w sklepie dzieci otrzymują upominki, jakieś drobnostki. Gdy poszliśmy na początku do ośrodka zdrowia, panie tam pracujące na powitanie przyniosły orzechy. Takie gesty często mają miejsce. Czują się emocjonalnie związani z naszym krajem, choć sytuacja sprawia, że traktują Polskę jako kraj przejściowy. Na pewno wywożą stąd ciepłe wspomnienia. Ci, którzy już wyjechali piszą, że tęsknią za „Chemikiem”. Dla nich Polska to zawsze będzie „Chemik” i ludzie tu pracujący. Ustroniem są zachwyceni, szczególnie krajobrazem.

Czy miała pani jakieś trudności językowe?

Tak. Z bośniackim językiem nie miałam wcześniej do czynienia. Jest to mieszanka serbskiego, chorwackiego i do tego jeszcze należałości albańskie, tureckie. Poza tym posługiwali się dialektami. Czasem używałam wyrażen z słownika i to nie było rozumiane.

Czym dla pani był ten rok?

Dobrze poznałam język, poznałam ich mentalność. Jest to ponadto doskonała szkoła na przyszłość jak postępować w tak dużej grupie zamkniętej, wyizolowanej, ze swoimi problemami. Tego nie ma w żadnej książce.

Jakie było pani największe przeżycie w ciągu tego roku spędzonego w „Chemiku”?

Życie tu jest tak monotonne, że trudno mówić o przeżyciach.

Z czym miała pani największe problemy?

Z wytrzymaniem wśród setki ludzi z nadszarpniętymi nerwami.

Czy zgodziłaby się pani gdyby raz jeszcze zaproponowano pani taką pracę?

Pół roku temu nie. Obecnie tak. Przyzwyczaiłam się do warunków i spodobała mi się ta praca.

Rozmawiał: Wojciech Suchta



Fot. W. Suchta

TO I OWO OKOLICY

Bilion złotych potrzeba, aby zatrzymać biologiczną katastrofę, która grozi zbiornikowi wody pitnej w Goczałkowicach. Trafia tam 27 tys. m sześć. ścieków na dobę, a płyną one m. in. z rejonu Wisły i Ustronia.

Od 2 lat przy zespole Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej prowadzone są zajęcia z rytmiki. Uczęszcza na nie ponad 150 dzieci.

Ukazało się 8 czarno-białych pocztówek — reprodukcji prac plastycznych, m. in. drzeworytów P. Stellera, które pochodzą ze zbiorów Muzeum Beskidzkiego w Wiśle.

W Strumieniu od 15 lat działa koło Polskiego Związ-

ku Wędkarskiego, zrzeszające 480 członków.

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum „Na Grapie” opiekuje się tym przybytkiem kultury, który pod koniec czerwca otworzył swoje podwoje w Jaworzynie.

Słodka „Olza” z Cieszyna nie żałuje grosza na sponsorowanie imprez kulturalnych. Ostatnio włożyła ponad 300 mln zł jako główny

sponsor festiwalu „Viva il canto”.

Po prawie 20 latach działalności w Skoczowie, zniknął tamtejszy oddział Centrali Nasiennej. Budynki kupili Włosi i zabierają się za produkcję czekolady. Robi się słodko...

Przez mosty graniczne na Olzie już nie płynie rzeka piwa. Tzw. mrówki zostały zastopowane przez nowe przepisy celne. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Towarzystwo Miłośników Ustronia zapowiada kolejny, już szósty numer Pamiątnika Ustrońskiego. Dowiedzieliśmy się, że w numerze znajdują się artykuły Anny Gluzy, Lidii Szkaradnik, Zygmunta Białasa, Józefa Pilcha, Jana Sztefka, Mariana Żyromskiego i Jury spod Czantoryji.

☆☆☆

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Ochrony Przyrody przyznał premię po 300 000 zł dla tych szkół, które uczestniczyły w akcji czyszczenia rzek i potoków.

☆☆☆

Na ślubnym kobiercu stanęli:
23 października 1993 r.

Izabela Krassek Ustron i Łukasz Kopyciok, Niemcy

☆☆☆

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Ewa Greń, lat 80, ul. Beskidek 1
Maria Matuszek, lat 92, ul. Wczasowa 38
Helena Heller, lat 85, ul. Daszyńskiego 54/9
Franciszek Bijok, lat 85, ul. Lipowska 136
Jan Puczek, lat 90, ul. Daszyńskiego 81

☆☆☆



To nie wspomnienie z czasów budowy Nowej Huty, lecz ponura współczesność — osiedle przy ul. M. Konopnickiej po remoncie kanalizacji.

Fot. W. Suchta

☆☆☆

W dniach od 20 do 22 października na Zawodziu odbyły się kolejne, czwarte „PREZENTACJE” poświęcone problemom ochrony środowiska organizowane przez sp. „INORA” z Gliwic. „Prezentacje” cieszą się coraz większą popularnością. 450 uczestników miało do wyboru 60 referatów i kilka pokazów dot. gospodarki odpadami komunalnymi i przemysłowymi. Wybór Ustronia na miejsce „Prezentacji” nie był oczywiście przypadkowy.

Uczestnicy sympozjum, w dyskusjach, często powoływali się na rozwiązania zastosowane w Ustroniu. W kulisach okrzyknięto Ustron przodującym w ochronie środowiska miastem w Polsce.

Ci, którzy od nas odeszli:

Helena Kolder, lat 84, ul. Lipowska 198
Franciszek Maciejczek, lat 83, ul. Cieszyńska 62
Karol Chwastek, lat 62, ul. Sztwerni 53

Listy do redakcji

Przyjechałem do sanatorium „Róża” z woj. poznańskiego. Jestem inwalidą I grupy, więc przyjechałem z opiekującą się mną żoną. Dnia 21.X.93 r. dzwoniłem do rodziny do Poznania. Za rozmowę trwającą 10 minut w godz. 15.39—15.49 zapłaciłem 176 tys. zł. Według uzyskanych na pocztę informacji stwierdziłem, że zapłaciłem za dużo. Oszukano mnie na 66 tys. zł. Byłem u dyrektora Tomasza Wesleynga żeby wyjaśnić tę cenę. Odpowiedział, że musi na czymś zarabiać. Dorabia więc na biednych emerytach. Po rozmowie byłem tak zdenerwowany, że był u mnie lekarz. Przez dwa dni nie mogłem korzystać z zabiegów.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji.

KRONIKA POLICYJNA

21.10.93 r.

Okolo godziny 17.20 na ulicy Cieszyńskiej, kierująca samochodem marki Fiat 126p, mieszkanka Ustronia-Dobki, wyjeżdżając z parkingu wymusiła pierwszeństwo przejazdu na Polonezie. Nałożono mandat karny.

21.10.93 r.

Okolo godziny 22.50 na ulicy 3 Maja, patrol policyjny zatrzymał do kontroli kierującego samochodem marki Opel Ascona. W wyniku badania alkometrem, na posterunku, stwierdzono 1,85 prom. alkoholu we krwi. Według artykułu 87 Kodeksu Wykroczeń, zatrzymano prawo jazdy i sporządzono wniosek do kolegium.

22.10.93 r.

Okolo godzinki 23.00 w Schronisku Młodzieżowym w Ustroniu-Dobce zatrzymano do wytrzeźwienia czterech pseudoturystów. Młodzieńcy uprzednio wybili szybę i zakłócili ciszę nocną. Wynik badania alkometrem wykazał: 1,58, 1,99, 2,17, 1,80 prom. Była to grupa chłopców w wieku 19 do 20 lat, z jednej ze szkół średnich z Bielska-Białej. Wnioski skierowano do kolegium.

23.10.93 r.

Okolo godziny 2.00 w nocy, na ulicy 3 Maja, kierujący samocho-

dem marki Mitsubishi Sapiro nie zachowując należytych środków ostrożności najechał na prawidłowo zaparkowany samochód marki Mercedes, powodując jego uszkodzenie. Sprawca kolizji zbiegł z miejsca zdarzenia.

23.10.93 r.

W nocy, okolo 2.43 znajdujący się w stanie nietrzeźwym (2,43 prom.) kierowca Fiata 126p, jadąc ulicą Daszyńskiego wjechał w przystanek autobusowy przy Kuźni Ustron. Sporządzono wniosek do kolegium.

25.10.93 r.

Okolo godziny 23.00 Komisariat Policji w Ustroniu został poinformowany o nagłym zgonie obywatela Jugosławii, na terenie Ustronia-Jaszowca. Wykluczono działanie osób trzecich.

26.10.93 r.

Okolo godziny 19.30 zatrzymano do wytrzeźwienia mieszkańca Osiedla Centrum, awanturującego się w domu. Wynik badania alkometrem — 2,52 prom.

27.10.93 r.

Okolo godziny 00.50 Komisariat Policji został powiadomiony przez mieszkańca Ustronia, że przy drodze dwupasmowej Ustron-Goje znaleziono zwłoki mężczyzny. Wykluczono działanie osób trzecich.

(M.L.)

STRAŻ MIEJSKA

21.10. — stwierdzono zanieczyszczenie terenów zielonych przez wyrzucenie gruzu budowlanego z samochodu ciężarowego. W tym samym dniu, dzięki naocznemu świadkowi, który podał numer rejestracyjny pojazdu, z którego został wyrzucony gruz, ustalono winnego. Funkcjonariusze Straży Miejskiej, składają gorące podziękowania mieszkańcom Skocz-

wa, który interweniował w tej sprawie.

25.10. — szczegółowa kontrola porządku na Osiedlu Manhattan.

27.10. — interwencja w sprawie zanieczyszczenia ulicy Sanatoryjnej na Zawodziu. Winnemu nakazano uprzątnięcie drogi.

27.10. — interwencja w sprawie zanieczyszczenia ulicy Złocieni. Ustalono winnego. (M.L.)

Ze zbiorów Muzeum

Muzeum wzbogaciło się o kolejne prace naszego artysty pana Bogusława Heczki. Prezentujemy tu portret Jana Wantuły wykonany ostatnio na wystawę poświęconą 80. rocznicy urodzin profesora Jana Szczepańskiego, dla którego Jan Wantuła był ujoem. Otrzymaliśmy również portret Anny Wantułowej, ciotki profesora. Pan Heczko wykonał również ilustracje do bibliofilskiego wydania wierszy prof. Jana Szczepańskiego. Wydawnictwo to opracował pan Marian Żyromski.



JAN WANTUŁA

PROFESOR JAN SZCZEPAŃSKI

(dokończenie ze str. 1)

korespondentem PAN. W latach 1966-70 jest przewodniczącym Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego. Wykłada na wielu uczelniach na całym świecie, jest też doktorem honoris causa uniwersytetu w Brnie, Paryżu, Warszawie, Łodzi, Katowicach. W Sejmie zasiadał ponownie od roku 1971, przewodniczył komitetowi ekspertów opracowujących „Raport o stanie oświaty”. W roku 1981 przewodniczył Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej kontrolującej porozumienie z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. W latach 1977-1982 jest członkiem Rady Państwa, a w latach 1982-84 przewodniczy Radzie Społeczno-Gospodarczej. Mieszka w Warszawie.



Fot. W. Suchta

MISTRZOWIE

(fragment wystąpienia Mariana Żyromskiego na sesji RM)

O ile w okresie młodości największym mistrzem Jana Szczepańskiego był niewątpliwie Florian Znaniecki, popularnie nazywany przez studentów Florkiem, to po latach jawi się inna hierarchia. Pierwszym i najważniejszym mistrzem w jego życiu jest ojciec. Ten nauczył go dyscypliny, solidnego wykonywania każdej pracy. To zostało mu na całe życie. Już w dorosłym życiu wstawał o godzinie czwartej rano, pracował do ósmej bardzo intensywnie, następnie śniadanie, a potem dopiero kolejna praca: szereg instytucji, w tym Polska Akademia Nauk, uniwersytet jeden, drugi czy trzeci. (...)

Drugim wielkim mistrzem życia był ujec Wantuła. Żona ujca była siostrą ojca. Ten dom na Gojach jawił się w różnych okresach życia. Najpierw były to jabłka i ciastka, potem zapach jabłek i starych książek. To były książki żywe. Tam był Nietzsche. I tylko przypadek sprawił, że Jan Szczepański nie został filozofem leśnikiem — bo o tym marzył, aby zostać leśnikiem i móc rozwijać filozofię. Nawet w czasach gimnazjalnych praktykował w leśnictwie.

Być może mielibyśmy wielkiego filozofa leśnika, gdyby nie ten mały człowiek — Julian Przybóś. On zdecydował prawie o wszystkim. W roku 1932 Jan Szczepański debiutował w tak elitarnym piśmie jak krakowska „Linia”, gdzie pisał m. in. Czesław Miłosz. To sprawił Przybóś, nauczyciel polskiego w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym.

Potem wielki Florek, właściwie twórca polskiej socjologii na Uniwersytecie Poznańskim. Dawał wielką swobodę swoim studentom. J. Szczepański w czasie studiów nie tylko recenzuje prace naukowe, ale pisze duży szkic do studiów socjologicznych — „Oblicze socjologiczne Śląska” — pod bardzo luźną opieką Znanieckiego. (...)

Warto jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę. Kontakty profesora ze Śląskiem Cieszyńskim znajdują odzwierciedlenie w bardzo wielu jego pracach.

Kiedy profesor otrzymywał medal Imperium Brytyjskiego, cały korpus dyplomatyczny wyprężony na baczność słuchał hymnu brytyjskiego. Kiedy po powrocie z tej uroczystości dziennikarz zapytał profesora, o czym pan myślał w czasie ceremonii, Jan Szczepański odparł:

— Wspominałem Ustroń, swego ojca rolnika, dzieciństwo przy krowach i myślałem jakby radował się mój ojciec widząc wyprężonych ambasadorów i słysząc hymn brytyjski grany z mojego powodu.

MAŁY I DUŻY SZCZEPAŃSKI

Z profesorem Szczepańskim zetknąłem się po raz pierwszy dokładnie 21 lat temu. Było to spotkanie szczególne. Jako świeżo upieczony student socjologii, nieco onieśmielony atmosferą szacownej krakowskiej Alma Mater, udałem się na swoje pierwsze akademickie zajęcia. Prowadził je znany z późniejszej działalności politycznej, wtedy jeszcze docent, Hieronim Ku-biak. Mocno utkwiły mi w pamięci jego słowa o ciężkiej pracy jaka nas będzie czekać w rezultacie dokonanego przez nas wyboru kierunku studiów. Zapamiętałem też, jego opinię o socjologii jako o nauce niezwykle szerokiej, która otwiera oczy na wiele problemów z pozoru nieistniejących. Z ambitnymi więc planami i atrakcyjną wizją przyszłości udałem się do biblioteki, aby wypożyczyć pierwszą obowiązkową lekturę. Niestety nic z tego. Z książki, o którą zapytałem, można było korzystać wyłącznie na miejscu. Niestety nie w tym momencie, bo jest akurat w czytaniu, poinformowano mnie. Wychodziłem mocno zawiedziony, gdy natknąłem się na kolegę z II roku.

— Aaa... „mały Szczepański” — odpowiedział, gdy wyjaśniłem mu powód mego rozczarowania. — Tą książkę musisz znać w lewo i w prawo. Leć na Podwałę, bo tam jeszcze wczoraj była — poradził. Skorzystałem z rady starszego i rzeczywiście... za 30 zł kupiłem „małego Szczepańskiego” czyli książkę pt. „Elementarne pojęcia socjologii”. Wydana jak powieść, takiego też formatu, z szarymi miękkimi okładkami, stała się od tego momentu moją własnością, co okazało się być zbawienne, jako że przez całe dwa semestry była dla nas lekturą obowiązkową. Czas pokazał, że sięgałem do niej i później, jest to bowiem książka, do której się często w czasie studiów wraca. I dobrze się mi do niej wraca nawet teraz, pomimo tego, że cała jest popodkreślana i dawno już nie ma okładek. Jednak klarowny wykład, lekkość języka i dużo praktycznych odniesień, są w dalszym ciągu bardzo przekonujące.

Od czasu moich studiów znacznie wzrosła ilość podręczników w języku polskim dla studentów socjologii. W dalszym ciągu jednak, obowiązkową lekturą pozostaje „mały Szczepański”. Podobnie zresztą jak „duży Szczepański” czyli dwa razy większa niż poprzednia, z twardymi, zielonymi okładkami książka pt. „Socjologia” z podtytułem o rozwoju problematyki i metod. Kogoś, kto nie zna tej książki niech nie zniechęci jej tytuł. To znowu bowiem rzecz niezwykle w postaci systematycznego, ale za to jasnego i klarownego zaprezentowania rzeczy wcale niełatwych. To lektura bardzo ważna i niezbędna dla każdego humanisty. Wtedy, kiedy ją studiowałem do egzaminu z „Historii myśli społecznej”, a więc na roku drugim, jej autor był już mi o wiele lepiej znany. Wiedziałem skąd pochodzi i jakie tło kulturowe jest mu bliskie. Czytałem już bowiem trzecie dzieło profesora, czyli oprócz dwóch wymienionych, byłem już po jednej obowiązkowej lekturze, czyli niewielkiej formatem choć dużej duchem książce pt. „Rozważania o Rzeczypospolitej”. W niej odnalazłem przekonującą ilustrację słów z pierwszego dnia uniwersyteckich zajęć, iż socjologia otwiera oczy na problemy. W niej uwidoczniła się bowiem postawa człowieka, który swej wiedzy o społeczeństwie nie chce chować, jak to się wtedy mówiło, „w wieży z kości słoniowej”, ale występuje jako człowiek aktywny publicznie w naprawianiu rzeczy złych dziejących się w kraju.

Moje spotkania z profesorem Szczepańskim były spotkaniem z jego książkami. Sam nigdy nie miałem okazji zetknąć się z nim bezpośrednio. Jednak mam niejako przeświadczenie, że jest to osoba mi znajoma. Wyraźniej to zrozumiałem kiedy droga życia przywiodła mnie do Ustronia. Jeszcze wyraźniej, kiedy dane mi było popatrzeć przez dłuższy czas na życie po amerykańsku podczas pobytu w Stanach. To właśnie wtedy najbardziej profesor przestał być dla mnie tylko „małym i dużym Szczepańskim”, stał się natomiast postacią, której myślenie i systemy wartości okazały się być dla mnie zrozumiałe i bliskie, a jego proste słowa o „korzeniach wrośniętych w ziemię” niesamowitym zwieńczeniem drogi nauki i życia. Głęboko mądrą syntezę „małego i dużego Szczepańskiego.

Lesław Werpachowski

POŻEGNANIE DYREKTORI

22 października dzieci i młodzież ze Szkolnego Kółka Recytatorskiego, działającego przy Szkole Podstawowej nr 2, wraz ze swą opiekunką Danielą Łabuz — odwiedziła Dom Pomocy Społecznej w Ustroniu Poniwcu. Celem odwiedzin było nieoficjalne pożegnanie odchodzącej na emeryturę długoletniej dyrektorki — **Walerii Albrechtskiej**. Z tej okazji dzieci przedstawiły program artystyczny na który złożyły się piosenki i recytacja wierszy. Ponadto przyniosły dary dla wychowanków DPS-u ze zorganizowanej zbiórki zabawek, ubrań i środków czystości. Głównym celem powołania do życia kółka była integracja dzieci zdolnych, osiągających celujące i bardzo dobre wyniki w nauce z dziećmi miernymi, lecz wykazującymi się zdolnościami recytatorskimi.

Pani Lesia — bo tak wszyscy nazywają panią Walerię — pracowała w tym ośrodku 35 lat.

— Jest mi bardzo przykro i smutno opuszczać tę placówkę, lecz jest to tylko służbowe odejście, gdyż moje kroki będą zawsze tutaj skierowane. Przez wszystkie lata pracy chciałam oddać serce tym dzieciom, zastąpić im chociaż w najniższym stopniu rodzinę, której nigdy nie miały. Oddałam im całe moje życie.

Na pytanie co osiągnęła przez 35 letni staż pracy w ośrodku odpowiada:

— Człowiek przez pracę w tym ośrodku nauczył się wszystkiego. Była to wielka szkoła życia. Zobaczyłam biedę tych dzieci. Są różne chwile ciężkie w życiu, ale z czymś takim się jeszcze nie spotkałam. Pokrzywdzone przez los potrafią okazać wielką wdzięczność za wszystko, co się dla nich zrobiło. Potrafią wynagrodzić to stokrotnie, nawet własne dziecko nie odda tej miłości tak, jak one ją przekazują.

Jest zadowolona i dumna z efektów swojej pracy. Kilko z dzieci zaczęło się w końcu prawidłowo rozwijać pod względem fizycznym. Mają swobodę rozwijania się wedle swego modelu, nabywania podstawowych umiejętności, samodzielnego jedzenia, kontrolowania funkcji fizjologicznych. Każdy kto miał okazję obserwować grupę chorych dzieci wie, że w przeważającej większości są przyjacielskie spontaniczne i ujmujące.

— Wspólnie z mężem postanowiliśmy, że będziemy ich tu odwiedzać i w miarę możliwości pomagać finansowo i materialnie. Cieszę się niezmiennie, że całemu personelowi mogłam wszczepić to, że to nie jest tylko wykonywanie pracy, ale oddanie siebie drugiemu człowiekowi. I to według mnie jest najważniejsze w życiu — dodaje na zakończenie.

Kto zostanie nowym dyrektorem — na razie nie wiadomo. Wiadomo jednak, że do konkursu na to stanowisko stanęło 6 osób z naszego województwa, w tym rehabilitant prowadzący stałe zajęcia ruchowe w Domu Pomocy Społecznej.

(M. L.)

OBFITY ROK

Sekcja wędkarska PZW przy zakładzie „Kuźnia-Ustroń” działa w tym roku pod kierunkiem nowego Zarządu. Prezesem sekcji jest Zbigniew Rzeźniczek, z-cą Józef Górka, skarbnikiem Tadeusz Podzorski, kapitanem sportowym Józef Gomola, a gospodarzem obiektu Zbigniew Wantuła i Jan Madzia. Nad całością działalności czuwa komisja rewizyjna w składzie: Piotr Kluska, Zbigniew Mikos i Stanisław Jurzykowski. Sekcja liczy — 80 członków, głównie pracowników i emerytów ustroń-

skiej „Kuźni”. Główne kierunki działania to sport wędkarski, rekreacja i działalność gospodarcza w zakresie hodowli ryb.

Sezon '93 otwarły zawody o tytuł Mistrza Sekcji, a najlepszym okazał się St. Jurzykowski. Kolejna impreza, to zawody towarzyskie pracowników Zakładów Kuźniczych. Lipcowy festyn „Kuźników” zapewnił dobrą zabawę rodzinom pracowników „Kuźni” i okolicznym mieszkańcom. We wrześniu dwukrotnie wędrowano nocą, a celem połowów były ryby drapieżne (sum, sandacz). Sezon wędkarski zamknęły zawody szczupakowe.

Na terenie obiektu trwają prace modernizacyjne. Zarówno stawy i istniejące zabudo-

wania wymagają dużego nakładu pracy i środków finansowych. Efektem gospodarki hodowlanej, która opiera się na składkach członkowskich i dotacji Zakładu „Kuźnia-Ustroń”, są ilości ryb uzyskane w tym sezonie. Odłowiono 1000 szt. karpia, sandacza — 100, amura — 350, lina — 120, tołpygi — 30. Odłowiono też 20 szt. suma (nawet po 25 kg), który konkuruje z kłusownikami w pustoszeniu stawów. Ci ostatni jednak działają coraz rzadziej, w związku z częstymi kontrolami przeprowadzanymi przez członków Zarządu Sekcji i Policję.

(F. B.)



Fot. F. Bojda

MOŻNA SKŁADAĆ WNIOSKI

W związku z rozpoczęciem prac nad budżetem miasta na rok 1994, Komisja Budżetu Rady Miejskiej informuje, że wnioski mieszkańców można składać w biurze RM, Urząd Miejski pok. 38, w terminie od 2 do 15 listopada 1993 r.

Przewodniczący Komisji Budżetu RM
Lesław Werpachowski

Podziękowanie

Uczniowie klasy VIc z wychowawczynią dziękują **Andrzejowi Tomickowi** za bezpłatne wykonanie stolarki ściennej w sali historycznej Szkoły Podstawowej nr 1.

Podziękowanie

Pani **Alicji Kaczmarek**, właścicielce baru „Pod brzegiem”, serdeczne podziękowanie za wspaniałą poczęstunek składa **Nauczycielska Estrada Ludowa „Czantoria”**.

MAŁE OJCZYZNY

Ukazał się drugi numer „Wstęgi”, biuletynu Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej. W numerze artykuły poświęcone rocznicy 75-lecia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, podsumowanie wyborów do parlamentu w naszym regionie, a także cenna wkładka z numerami telefonicznymi instytucji władzy i administracji państwowej. „Wstęga” rozprowadzana jest wśród radnych i pracowników samorządowych gmin Ziemi Cieszyńskiej. Dodajmy, że jeden z artykułów omawia wyniki konkursu „Małe Ojczyzny — tradycja dla przyszłości”. Konkurs zorganizowała Fundacja Kultury z Warszawy. Mała Ojczyzna to ziemia na której żyjemy na co dzień, a jest częścią większej całości. Dla nas małą ojczyzną jest Ziemia Cieszyńska. Na konkurs Fundacji wpłynęło 114 prac z których jury wybrało 15. Znalazł się wśród nich projekt Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej zatytułowany: „Mosty nad Olzą — kultura ponad granicą”. W projekcie tym znalazły się imprezy organizowane przez gminy Ziemi Cieszyńskiej. Na 24 imprezy z całego Cieszyńskiego aż 13 organizowanych jest w naszym mieście. Podkreślić należy, że spośród 15 projektów, wybrane zostaną trzy, które otrzymują nagrody na łączną kwotę 3 mld zł. Rozstrzygnięcie konkursu 5 grudnia.

Ogłoszenia drobne

Kupię tanio pianino w dobrym stanie.
Tel. 28-60 lub (83) 154-2-03.

Sprzedam fortepian. Tel. 24-67.

Sprzedam wózek dziecięcy — sportowy, niemiecki. Cena 500 000 zł. Tel. 28-59.

Z okazji zbliżającego się Święta Niepodległości udokorujemy odświeżnie od dnia 8 listopada nasze domy, miejsca pracy i szkoły.

Burmistrz Miasta Ustroń
mgr inż. Kazimierz Hanus

VIDEO RENA ZAPRASZA

Ustroń, k. Rynku
w stronę pawilonów handlowych nad rzeczką



ul. Mazowiecka 16 30-036 KRAKÓW

WYSOKIEJ KLASY
SYSTEM
HIGIENICZNY
DLA: przemysłu
szpitali
restauracji
hotelu
biur

PODAJNIKI PAPIERU:
ręcznikowego
toaletowego

DOZOWNIKI MYDŁA W PŁYNIE

PAPIERY CZYSZCZĄCE:
absorbujące oleje ciężkie
rozpuszczalniki...



SUSZARKI elektryczne do rąk SIEMENSA

montaż, serwis, dostawa na telefon tel: (12) 33 23 27

GWARANCJA NA CAŁE ŻYCIE I fax: 36 03 50

CO NAS CZEKA

Wystawy:

Muzeum Kuźnictwa i Hutnictwa,
ul. Hutnicza 1, tel. 2996

- Ekspozycja stała: „Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia”
- Najnowsze nabytki
- Wystawa poświęcona prof. Janowi Szczepańskiemu z okazji 80-tych urodzin — czynna do 10.XI.1993 r.
- Ustrońska Galeria Sztuki Współczesnej K. i B. Heczko — wystawa i sprzedaż prac plastyków ustrońskich

Muzeum czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9.00—14.00, wtorek od 9.00—16.00, w sobotę w godz. 9.00—13.00, w niedzielę po uprzednim zgłoszeniu zainteresowanych.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”,
3 Maja 68, tel. 29-96

czynne od wtorku do soboty od 9.00 do 13.00

Wystawa ekslibrisów, medali, grafiki i druków bibliofilskich

Galeria na Gojach K. i B. Heczko

Ustroń, ul. Błazczyka 19 — czynna codziennie

Ognisko Pracy Pozaszkolnej (tel. 32-44)

zajęcia stałe w kołach zainteresowań i zespołach artystycznych, rytmika, języki obce, informatyka, taniec towarzyski i współczesny, zespół wokalny, akrobatyka, rękodzieło artystyczne;

Imprezy sportowe:

11—14.10. 1993 r. II ZAWODY MOUNTAIN BIKE (MTB)
w Ustroniu

11.11.1993 r. godz. 14.00 slalom równoległy Ustroń-Zawodzie

12.11.1993 r. godz. 11.00 trawersowanie szczytów Czantorii
„PUCHAR CZANTORII”
Start i meta: Ustroń Rynek

13.11.1993 r. godz. 16.00 wyścigi rowerów górskich do Poniwca
godz. 17.00 zawody „KTO WYŻEJ”

14.11.1993 r. godz. 10.00 „I ZJAZD Z CZANTORII”
Czantoria Wielka — Poniwec
godz. 12.00 Zakończenie sezonu rowerów górskich w Ustroniu.

Gazeta Ustrońska 6

WIZO

40-062 Katowice, ul. Kilińskiego 34, Poland

tel: (004832) 516-965; 517-006;

Co. Ltd. fax: (004832) 517-486; tlx: 0312873 wizo pl

POLECA:

WYKŁADZINY DYWANOWE
w 40 odmianach (Belgia, Włochy, USA)

Wykładziny posiadają wymagane atesty

SPECJALISTYCZNE WYKŁADZINY
DYWANOWE

DYWANIKI ANTYSTATYCZNE (USA)
zalecane dla alergików (w 14 różnych wymiarach i bardzo szerokiej gamie kolorystycznej)

NAWIERZCHNIE SPORTOWE
(korty tenisowe, boiska)

SZTUCZNĄ TRAWĘ
(z importu)

WYKŁADZINY PCV

na zamówienie:

★ meble specjalistyczne, ★ materiały budowlane ★

ZAPRASZAMY

do współpracy inwestorów, projektantów i firmy
specjalistyczne oraz budowlane

PROGRAM OBCHODÓW ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

6.11.1993 r. (sobota) godz. 10.00

BIEG LEGIONÓW — Bulwary Nadwiślańskie

9.11.1993 r. (wtorek) godz. 12.00

Złożenie kwiatów przy pomniku — ul. Partyzantów

10.11.1993 r. (środa) godz. 10.00

Finał Konkursu Szkolnego z okazji 75 rocznicy odzyskania
niepodległości przez Śląsk Cieszyński — Szkoła Podstawowa nr 2

10.11.1993 r. (środa) godz. 17.00

Uroczysty koncert Nauczycielskiej Estrady Ludowej „Czantorii” połączony z podsumowaniem konkursu szkolnego:
„75-lecie odzyskania niepodległości przez Śląsk Cieszyński” oraz

— Wręczenie dyplomów

„ZASŁUŻONY DLA MIASTA USTRONIA”

ZDK „Kuźnik”

11.11.1993 r. (czwartek) godz. 10.30

Uroczystości religijne:

— Kościół Ewangelicko-Augsburski — Nabożeństwo
z okazji Święta Niepodległości

— Kościół Katolicki — Msza św. w intencji Ojczyzny

11.11.1993 r. (czwartek) godz. 12.00

Uroczyste złożenie kwiatów przy pomniku przez społeczność
miasta — Rynek

Koncert Orkiestry Dętej Kuźni Ustronia

11.11.1993 r. (czwartek) godz. 18.30

Koncert gitar klasycznych

wykonawcy: Rafał Jarczewski,
Marek Nosal,

Utwory kompozytorów polskich i obcych

Śląskie Centrum Rehabilitacyjne „REPTY” Ustroń-Zawodzie

Gdybym miał jeszcze raz przyjść na świat, to chciałbym w nim być krową u mojej matki. Tak myślałem widząc, czym były krowy w naszym codziennym życiu.

Jak z gruntu uprawnego w długim szeregu zdarzeń, prac i zabiegów powstawał chleb, tak krowy dawały mleko do chleba, masło i twaróg. Żeby mieć chleb, trzeba było włożyć w grunt pracę, pot i ból starganych mięśni, żeby mieć mleko i wszystko, co z niego pochodziło trzeba było dbać o krowy w bardziej skomplikowanym systemie działań, uczuć, trosk i niepokojów. Trud włożony w uszlachetnienie pastwiska procentował ilością mleka, a zatem także i dochodem z mleka.

Krowa była współniczką w pracy produkcyjnej, była partnerem i współwychowawcą dzieci karmionych mlekiem jeszcze ciepłym bezpośrednio po udoju.

Krowy miały swoje imiona — zawsze na nowo powtarzane — zawsze była Rozeta, Malina, Łania i Nela. Wyprowadzane po raz pierwszy na pastwisko w początkach maja, gdy trawa już odrosła, szalały i gziły się, otrząsając z siebie oborną nieruchawość zimy. Należało wtedy uważać, by się nie poraniły, nie złamały nogi, pilnować je tak jak niemądre, rozbrykane dzieci. A potem, w ciągu kilku dni, krowy przyzwyczajały się do wiosennego trybu istnienia — poranne karmienie i udoj — w czasie udoju krowy zawsze dostawały trawę sparzoną wrzątkiem, posypywaną solą i otrębami — potem wychodziły na ogrodzone pastwisko w Brzezynie albo na powrozie prowadziło się je po miedzach między uprawionymi zagonami, wracały w południe na drugi udoj także z karmieniem. Pastwiska były skąpe. Parę godzin krowy

Jan Szczepański

Krowy

leżały w oborze przeżuając, by koło czwartej znowu wyjść na trawę i wrócić o zmierzchu, kiedy na niebie można było naliczyć co

najmniej piętnaście gwiazd. (...)

Krowy były wrażliwe na paszę, traktowanie, łatwo się mogły czymś udławić; były też wrażliwe na czary — wymagały więc wielostronnej opieki i troski. Mama bardzo pilnowała, by były umyte, żeby wymiona miały czyste, żeby zawsze otrzymywały to, co im się należało. Tę wiedzę przekazywano od pokoleń, gdyż bez mleka nie można żyć, wychować dzieci, zarobić niezbędnych groszy — krowy w cyklu życia chłopskiego były jedną z tych sił trzymających świat w wiecznym ruchu. Nic więc dziwnego, że stary Legierski, gdy prowadził krowę do byka, wkładał stary frak — nie tylko wtedy kiedy szedł na wesele.



Fot. W. Suchta

Przez pierwszy rok pobytu w gimnazjum mieszkałem w bursie, potem jednak rodzice doszli do wniosku, że nie mogą pokryć

takiego wydatku i przez następnych kilka lat dojeżdżałem do Cieszyna. O ile pamiętam, pociąg wyjeżdżał z Ustronia o 6.30, w Goleiszowie trzeba było przesiadać do pociągu idącego z Bielska przez Skoczów do Cieszyna. Jazda z Ustronia do Goleiszowa trwała sześć do siedmiu minut między Goleiszowem a Cieszynem były trzy przystanki i w Cieszynie wysiadaliśmy o 7.20, a zatem do gmachu gimnazjum wchodziliśmy około 7.30 ku wielkiemu utrapieniu woźnych. Dojeżdżała nas bowiem duża gromada z okolicznych wsi i w pociągach był zawsze specjalny wagon „dla młodzieży szkolnej”. Z Cieszyna pociąg odchodził o 15.30 i w Ustroniu wysiadałem o 16.15. Z domu do dworca szedłem w sprzyjających warunkach około 30 minut, a w zimie, po nocnych zawiejach, znacznie dłużej. Pociągi w tych czasach chodziły punktualnie.

Czym były dla mnie lata dojeżdżania? Zawdzięczam im wiele. Nauczyłem się i przyzwyczałem do wczesnego wstawania. Z domu wychodziłem o 6, a gdy leżał głęboki śnieg i o tej porze ścieżki nie były przetarte, to o piętnaście czy dwadzieścia minut wcześniej. Wstawałem więc o 5.30 i to przyzwyczajenie pozostało na całe życie, dzięki czemu większość prac pisarskich wykonywałem wczesnym ran-

Jan Szczepański

Dojeżdżanie

kiem, przed pójściem „do pracy”. Odrobiwszy wczesnym rankiem pisarską „normę”, mogłem potem spokojnie „urzędować”, gdyż

dzień nie mógł już zostać zmarnowany. Codzienne chodzenie do dworca i z powrotem pozwalało mi na utrzymanie „bieżącego” kontaktu z przyrodą — mogłem obserwować każdy przejaw każdej pory roku, oglądać cykle życia drzew i ptaków, cykle wzbierania i wysychania Gościrowca i Wisły i cykle pracy ludzi w polu. (...)

Dojeżdżałem przez cztery lata, a w ostatnim roku, maturalnym, zamieszkałem znowu w Cieszynie, na prywatnej stacji, dzięki pomocy szwagra. Gdy zamknę oczy, widzę, widzę znowu Cieszyn, domki, stycyjki, bażanty, krzaki, dolinę Bobrówki, wzdłuż której pociąg jechał od Bażanowic (gdzie była hodowla bażantów) do Cieszyna, taką jaką ona była wtedy.

Wiosną 1961 roku rozmawiałem w Południowej Dakocie w rezerwacie Pine Ridge z wnukiem Czerwonej Chmury, sławnego wodza Indian z plemienia Dakotów. Staliśmy na wysokim wzgórzu, a przed nami w dolinie leżało miasteczko wyrosłe na miejscu sławnego obozowiska indiańskiego. Charles Czerwona Chmura pokazał ręką miasteczko i zapytał: „Widzisz to miasto?” „Widzę” odpowiedziałem. „Ja go nie widzę, ja widzę ten kraj, jakim był w mojej młodości”.

„KUŹNIA” WYGRAŁA

Widmo „B-klasy” unoszące się od kilku tygodni nad boiskiem Kuźni Ustronia do tego stopnia zmobilizowało piłkarzy, że w swym ostatnim meczu przed ustronią publicznością tej jesieni wygrali 2:0 z LKS Iskrzyczyn. Pozwoliło to Kuźni umocnić się z 8 punktami na 11 miejscu w tabeli. Obie bramki zdobyte zostały w drugiej połowie meczu przez Andrzeja Krzystka. Jest to debiutant grający do tej pory w zespole juniorów Kuźni. Przez całe spotkanie ustronińscy piłkarze mieli wyraźną przewagę, a wynik mógłby być wyższy gdyby wykorzystali wszystkie dogodnie sytuacje, których mieli dość dużo. Niestety w decydujących momentach zawodziła skuteczność. Nerwowe były ostatnie minuty meczu kiedy to po zagraniu ręką Bukowczana Iskrzyczyn wykonywał rzut karny. Strzał w środek bramki obronił Krzysztof Adamczyk. Potem jeszcze w ostatniej minucie napastnik Iskrzyczyna strzela w poprzeczkę i mecz rozgrywany w gęstej mgie kończy się zwycięstwem Kuźni. Kibice, zadowoleni z wyniku, opuszczając stadion byli dobrej myśli przed rundą wiosenną. Żalowali jedynie punktów straconych jesienią, co kładli na karb niedoświadczenia młodego zespołu.



Fot. W. Suchta

SPROSTOWANIE

W artykule „Na czworakach” GU 4393 błędnie podaliśmy, że Mistrzostwa Ustronia Szkół Podstawowych rozegrano w SP-3. Zawody rozegrano w Szkole Podstawowej nr 2. Przepraszamy.

POZIOMO: 1) na odpadki 4) zmienia się sezonowo 6) ojciec chrzestny 8) piąte u wozu 9) próbny egzamin 10) autoryzowany punkt napraw 11) dawniej zaginano go 12) profesor od polskiego w TV 13) otwory z szybami 14) regał na książki 15) miasto w rejonie Kalkuty 16) kawa rozpuszczalna 17) ryje na łące 18) po dniu 19) lipcowa solenizantka 20) do pokrycia dachu

PIONOWO: 1) statek o równoległych kadłubach 2) miasto na Górnym Śląsku 3) mieszka w kraju nad Wisłą 4) mała Amelia 5) kuzynka restauracji 6) łódka z silnikiem 7) pokaz przebiegów 11) zastępuje włosy 13) część dziejów Ziemi

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na odpowiedzi oczekujemy do 12.11.93 r.

Rozwiązanie Krzyżówki Nr 40

JESIENNA SZARUGA

Nagrodę wylosowała Anna Raszka z Ustronia, ul. Traugutta 9. Zapraszamy do redakcji.

Roztomili ustroniocy!

Sóm żeście już, ludkowie, przirychtowani do zimy? Dyc już za miesiōnc bydzie grudziyń i ani sie nie obezdrzimy, jak śniyg napadze. Pomyślcie se, kiedy to tak hōnym przeleciało?

Stecka ze Zowodzio już isto downo ziymioki wykopała. Czekali my tu w redakcyji, kiedy nas pozwie na wykopki, ale my sie nie doczekali. Nō, darmo, nie bydymy skyrz tego lamyntować.

Karel spod Czantoryje niedowno rozwożoł ziymioki po Manhatanie, bo latoś doś szwarnie ich nakopol, tōż cosi z tego przedoł, coby kapke zarobić. Nō, doś mu sie tyn zorobek podarził, jyny Karel straszecznie narzykōł ny ty betōnowe hymbolki, co to szoferōm na lostude zrobili w dwóch miejscach przez te hōlice, co idzie ku Manhatanu. Snoci ty hymbolki zrobili, coby auta pumalij jeżdżily kole tych blokōw na Manhatanie, ale mi sie zdo, że przyczyna tego byla calkiym inakszo. Kiesi w lecie zech pisala, że w Ustrōniu je za moc autōw i byda je po Ustrōniu przejechać. Ani bych se nie pomyślala, że kiersi se to tak fest weźnie do sumiynio, że koże taki dwie lostudy zrobić, coby tych aut bylo miyni. Nō, bo jak skyrz tych hymbolków auta bydōm sie rozlatywać, to na pewno ich zacznie uhywać. Karel też prawil, że boł by sie autym na Manhatanie jechać, coby mu sie na tych hymbolkach nie polōmało. Prawil, że jak teryndy jechol wozym ze ziymiokami, tōż jak przyjeżdżoł przez ty lostudy, to tak tym wozym dyrbalo, że łomalo mu sie nie rozraził.

Ja, ja, Karel mo racyje, bo jo też nieroz widziala, jak ty auta po tych hymbolkach skoczōm. Borocy szoferzi już tak pumalu tam jadōm, a i tak autami ciepie. Roz zech aji widziala policyjnōm nyske, jak jōm na tej lostudzie szkubło, że łomalo kōlko nie odleciało. Ciekawe, jakby sie tak jaki karambol zrobil, czy wtedy by policyjanci sami dlo siebie mandat wypisali?

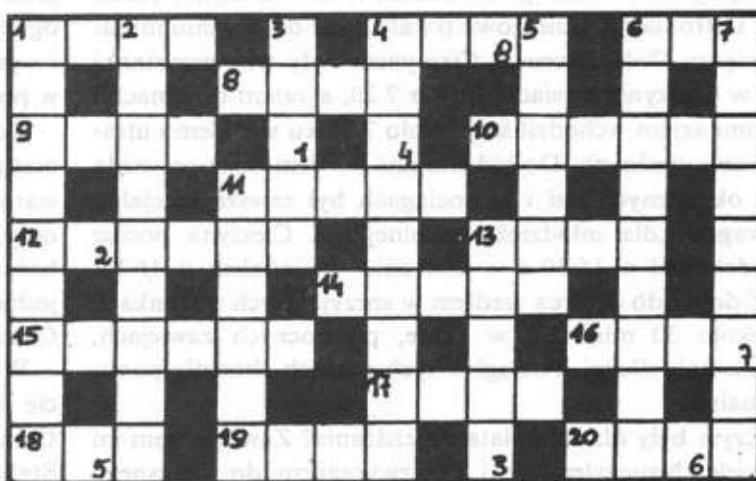
Jak już teraz z tymi hymbolkami je tako sumeryja, to co dopiyo bydzie w zimie? Jak tak śniyg napadze i ty hymbolki przisuje, tōż tōm hōlicōm na Manhatan zodyn pug nie przejedzie, coby śniyg łodciepać, bo sie na tych hymbolkach polōmie. A jak tak jeszcze przimarznie i bydzie ślisko, tōż jako bydōm auta po tych hymbolkach jeżdżić? Kiela skyrz tego może być karamboli na tej hōlicy? Ani se nie chcym o tym myśleć, jaki to bydzie.

Ale kiersi by jednak miol o tym rozmyślać i to zawczasu. Snoci Ustrōń je na sto procynt przirychtowany ku zimie. Ciekawie, czy ci, co majōm to odśnieżani pod sobōm, pomyśleli o tych hymbolkach na Manhatanie. Tōż niech hōnym rozmyślajōm, pōki jeszcze nima biolo na polu. Bo zaś wyndzie na to, że nas zima zaskoczyła.

Hanka z Manhatanu

Krzyżówka ze sponsorem nr 44

100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Adres redakcji: 43-450 Ustronie, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, parter. Tel. 34-87. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 14.00–18.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotoskład E. Dziadek, Cieszyń ul. Węgielna 3/32 tel. 238-87. Druk: CDW w Cieszyń. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 28.10.1993 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 4.11.1993 r.